DOM I SZKOŁA

Rok III. Katowice, 14 sierpnia 1932 r. Nr. 14

Fałszywe sumienie.

Co trzeba karać? — „Dziwne pytanie!" — pomyśli niejeden. A jednak, mimo że to sprawa tak prosta, jak się zdaje, potrzebuje ona wyjaśnienia. Rzecz ma się tak samo, jak z owem niedorzecznem wyrażeniem: „My wszyscy w jednego wierzymy Boga!" Prawda! ale idź tylko krok dalej i spytaj: „Kim jest Pan Bóg, co działa, i czego się domaga?" — to ta jedność od razu się kończy, a każdy z tych, co nie są prawdziwymi katolikami, odmienną na te pytania da ci odpowiedź. Tak samo ma się sprawa ze złem. Nie masz pewnie w świecie słówka, o któremby ludzie z pod powagi Kościoła katolickiego się wyłamujący, nie byli tak różnego zdania, jak o tem słówku **„złe"**. — Co sobie jeden za grzech poczytuje, drugi to zupełnie w porządku znajduje; z czego niejeden sobie skrupuł sumienia robi, drugi się śmieje i do porządku dziennego nad tem przechodzi. Takiem **fałszywem sumieniem** rządzą się oczywista i niejedni światowo usposobieni rodzice, tak że niejedno karcą jako narów, co w rzeczywistości na pochwałę raczej zasługuje; bezkarnie puszczają niejedno, co grubem jest uchybieniem; surowo karzą, co bodaj błędem nazwaćby można.

Inni, dobrze usposobieni rodzice objawiają wprawdzie zgodne z nauką Chrystusa zdanie o tem, co prawe, a co nie; ale są przytem często bezmyślnymi, dziwakami i gorączkami, nie zastanawiają się nad tem, co mówią i czynią; czy karać lub nie, to zależy u nich od chwilowego dobrego lub złego usposobienia; czy surową, czy łagodną karę wymierzyć, o tem decyduje większy lub niższy stopień złości i namiętności.

Choć się więc od owego wyżej wymienionego gatunku ludzi lekkomyślnych w niejednem znaczeniu różnią, są im jednakże w swym przewrotnym sposobie wymierzania kar we wielu bardzo przypadkach podobni. Skutek też za to jest ten sam: tak tu, jak tam **wyrabiają się fałszywe sumienia**, wychowuje się pokolenie, które o cnocie i występku, o uczciwości i bezbożności najbłędniejsze, najprzewrotniejsze i najchwiejniejsze miewa nieraz zdanie i niem się w życiu rządzi.

Czyż potrzeba rozwodzić się nad tem, że **nie trzeba karać tego, co samo w sobie jest dobrem?** A przecież w życiu zupełnie inaczej się dzieje! — Tam — dajmy na to — dzieci upatrzyły sobie skryty kącik i wiją wieniec, aby nim matkę w dzień imienin uciészyć i dać jej dowód dziecięcej swej miłości, a tu ojciec pomiędzy nie wpada i chłoszcze niemiłosiernie, bo ma jakąś przed sobą pilną robotę, a dziecka jak nie ma tak nie ma na doręDziu. Tam dziecko wzbrania się na nogę wciągnąć podartą pończochę, tu malec jakiś pobożny nie chce iść bez pacierza do łóżka, co się dzieje? Tam to w złym humorze matka „pierze" po twarzy, a temu tu dostają się na „dobranoc" kułaki, i pcha go się gwałtem do łóżka, że aż w stawach trzeszczy! — „Kiedy proszę o pieniądze na katechizm, to mnie ojciec szkaluje" — uniewinnia się pilne nieraz chłopczysko przed nauczycielem lub kapłanem. Jakaż to bezbożna przewrotność! Nie godzi się dzieci za to karać, ale należy je po prostu pouczyć.

Nie jestże to dalej wyraźnem **barbarzyństwem, karać ułomności dziecięce**, z któremi dziecko albo już na świat przyszło, albo je przez jakie nieszczęście nabyło? — Nie widziałeś jeszcze nigdy w życiu swojem, jak to się niejedni rodzice z swemi małouzdolnionemi i słabą pamięcią obdarzonemi dziećmi brutalnie obchodzą, podczas kiedy z największą oględnością i umiarkowaniem i miłością postępować sobie powinni? — „W ten twój łeb kapuściany ale też zgoła nic a nic nie chce wejść" — krzyczy niecierpliwy ojciec i szarpie bez litości za uszy. — „Idź mi z ócz, ty marny kołowrocie!" — i dziecko odbiera zarazem szturchańca, że się o kilka kroków potoczy, ponieważ nie może wykonać roboty, której nie rozumie.

Dzieci dalej ulegają także częstokroć pewnym mniej lub więcej dobrowolnym **niedoskonałościom**, które mogą nieraz być bardzo przykre, i od których dziecko pomału odzwyczajać należy. Ale nie zasługują one bynajmniej na surową karę, jaką nieraz nierozsądni rodzice wymierzają. Niektóre z tych niedoskonałości same się z wiekiem lub z nabytem doświadczeniem ulatniają, inne trzeba przez wychowanie wyplenić, a do tego wystarczy upomnienie, nagana, zawstydzenie i t. p., nie potrzeba wcale surowej zaraz chłosty. Jeśli dziecko n. p. roztargnione i płohe, zatrudniaj je częściej pracą, która uwagę jego na dłuższy czas zajmie; jeśli dane polecenie spełnić zapomni, przypomnij mu je częściej i każ je wykonać wtedy, kiedy to dziecku może nie na rękę, np. przed jedzeniem, przed zabawą; jeśli się do wykonania jakiej pracy lub zajęcia bierze niezręcznie, pokaż mu, jak się do tego trzeba zabrać i każ mu to samo tak długo powtarzać, dopóki należytej nie nabierze biegłości; niezgrabność zwyczajnie sama się karze. Złe przyzwyczajenia w mowie, chodzie, siadaniu zgrom stanowczo lub wyjaśnij — to niewątpliwie pomoże.

Pamiętaj dalej, że złe nie zawsze znaczy to samo, co **szkodliwe i haniebne**; słowo i uczynek może wielką za sobą szkodę pociągnąć i wielkiej nabawić hańby, a nie potrzebuje wcale być grzesznem. Na tę różnicę zważaj także, kiedy ci wypadnie dziecko ukarać. Trzymaj się więc stale zasady: **tylko to, co w oczach Boga jest grzechem, zasługuje na karę.** Najmniej widocznej i natychmiastowej szkody pociągają zazwyczaj za sobą **uchybienia przeciw Bogu.** Stąd też głównie pochodzi, że ludzie zmysłowości i materjalizmowi za dni naszych oddani, tak mało sobie z przestąpienia pierwszych trzech przykazań Boskich robią i dzieciom, jeśli przeciwko nim zawinią, najmniejszych nie robią wyrzutów; zaczem naturalnie idzie, że dzieci w skutek tego koniecznie nabrać muszą przekonania, że obowiązki człowieka względem Pana Boga nie takie znów zbyt ważne, żeby od nich wieczne zależeć miało zbawienie. Już św. Jan Złotousty powstaje przeciwko temu uchybieniu i mówi tak: „Jeśli Bóg w Starym Zakonie **„występki dzieci względem rodziców śmiercią nawet karze"** (II Moj. 21, 17.), cóż przytoczymy na nasze uniewinnienie, jeśliśmy się grzechom naszych dzieci względem Boga obojętnie przypatrywali?"

Nie powiemy, żeby dziecko do modlitwy, do skromnego w kościele zachowania się i uszanowania świętości rózgą lub kijem napędzać: stosowne pouczenie, i — jeśli się tego potrzeba okaże — poważna nagana tu więcej poskutkuje, zwłaszcza, jeśli z pobożnego wypływają serca i dobrym poparte są przykładem.

Na dotkliwe ukaranie zwłaszcza te zasługują uchybienia, które swe źródło we wewnętrznem mają zepsuciu i które dziecko ze **złośliwym** popełnia **namysłem; n. p.** przebiegłe kłamstwo, złośliwy gniew, nadęty upór, bezczelna zarozumiałość, samowola, zemsta, bluźnierstwo i t. d. Źle postępują rodzice, jeśli tej samej zawsze trzymają się kary, tej właśnie, do której się przyzwyczaili. To błąd kardynalny! Stopień i rodzaj kary stosować się winien do właściwości i upartości błędu poprawić się mającego. Grzech śmiertelny niech ciężką, grzech powszedni niech lżejsza odniesie karę. Zacznij od lżejszej, żebyś w danym razie do cięższej mógł się uciec.

Jeśli kara odpowiada co dopiero wyłożonym zasadom, natenczas stosowną też będzie do uchybienia, czyli będzie **sprawiedliwą.** Przy tej sposobności na dwie rzeczy zwracamy uwagę. Nie wymierzaj nigdy prędzej kary, dopóki się o prawdziwości winy nie przekonasz. Nic bowiem nie odstręcza i zatwardza bardziej serca dziecka, jak kiedy je niesprawiedliwie obijesz. Nie spuszczaj się więc na żadne posłuchy, tylko sam wpierw rzecz gruntownie zbadaj. Chociażby najmniejsza powstała w tobie wątpliwość, nie karz lepiej, jak żebyś miał niewinnie karać. Powiedz w takim razie: „Bóg, wszystko widzący, sam karę wymierzy, jeśli dziecko niegrzeczne rodziców oszukuje." Jeśliś zaś niewinnie ukarał, przyznaj się do tego otwarcie i powiedz dziecku, skąd to poszło, żeś o jego winie był przekonany, zwłaszcza jeśli cię dziecko same przez nierozsądne swe zachowanie się na to nieporozumienie naprowadziło.

Nie bądź wreszcie nigdy **stronniczym;** nie oszczędzaj gagatka twego; nie bądź dla dziecka, którego usposobienie ci się może najmniej podoba, surowszym, aniżeli dla innych; karz dalej bez względu na osobę, nie pytając, czy dziecko względem ciebie czy innych, przyjaciela, czy nieprzyjaciela, bogatego, czy ubogiego zawiniło. Jeśli kara twoja będzie sprawiedliwą, nie bój się! to ci serca dzieci nie odstręczy; codziennie owszem doświadczenie cię pouczy, że dzieci, choć krótko, ale sprawiedliwie trzymane, szczególniejsze okazują przywiązanie do tych, których miłosierna sprawiedliwość Boska wybrała za narzędzia do poprawienia ich.

Do rodziców i opiekunów młodzieży!

(Ciąg dalszy)

XX.

Lakiernik. Do zawodu lakierniczego należy wykonanie barwienia (kolorowania) drewnianych i metalowych powierzchni, przeważnie pojazdów konnych, jak: bryczki, dorożki, karety itp., oraz pojazdów mechanicznych, jak: samochody, autobusy, tramwaje, wozy kolejowe (wagony) itp.

Barwienie czyli lakierowanie części pojazdów odbywa się ręcznie i natryskowo (t. j. mechanicznie zapomocą specjalnych maszyn i również o zapędzie ręcznym lub mechanicznym elektrycznością lub parą), co zależy od wielkości zakładu, czyli ilości wyrabianych pojazdów w pewnym okresie czasu.

Lakierowanie (barwienie) powierzchni zawsze poprzedza przygotowanie tej powierzchni do przyjęcia barwnika, czyli specjalnej farby zwanej lakierem (skąd i nazwa zawodu). Przygotowanie powierzchni wymaga wielkiej znajomości własności materjałów, gdyż nie wszystkie gatunki drzewa i metali z jednakową trwałością przyjmują lakier; a więc przygotowanie powierzchni, czyli „zagruntowanie" jest rzeczą nader ważną i wymaga wielkiej wprawy i umiejętności zastosowania do materjału wszelkich używanych past i wygładzeń, by lakier trzymał się trwało i nie był czuły na zmianę temperatury i nie pękał przy zmianie powietrza. Również wymaga umiejętności przygotowania barwy (koloru) lakiem, gdyż niektóre barwy (kolory) składają się z kilku innych barw (kolorów), jak np. kolor zielony z żółtego i niebieskiego), ważny jest również odcień barwy, który zależy od proporcji zmieszanych farb. Tutaj właśnie jest potrzebne przyrodzone wyczucie odcienia koloru, a zwłaszcza wtedy, gdy chodzi o dobranie koloru do już polakierowanej części, i umiejętność określenia, jaki kolor (odcień) będzie po wyschnięciu.

Wypolerowanie polakierowanej powierzchni też wymaga wielkiej umiejętności i wprawy, gdyż również zależy od jakości materjału, a wypolerowanie powierzchni powinno być doprowadzone do takiego stanu, by można było się w niej przejrzeć jak w lustrze. Oprócz powyższego na powierzchni polakierowanej wykonuje się wszelkie napisy, ozdoby, jak: winiety, różnego rodzaju ornamenty, tarcze herbowe itp., a to odręcznie i przy pomocy szablonów. Z pokrótce podanego skreślenia zakresu działalności tego zawodu wynika, iż zawód ten wymaga: pewnych zdolności do rysunków, gustu, dobrego wzroku, wyczucia tonów barwy i zdrowych nerwów, gdyż nerwowym drży ręka, stąd nie mogą dokładnie wykonać ręcznych prac ozdobniczych.

Do zawodu lakierniczego przyjmuje się chłopców, którzy mają skończone lat 14-cie i posiadają świadectwo ukończenia szkoły powszechnej. Przed przyjęciem na ucznia kandydat odbywa 4-tygodniową próbę i po zadawalniającym jej wyniku zostaje przyjęty jako uczeń lakierniczy. Każdy z uczni jest obowiązany uczęszczać do szkoły dokształcającej w czasie trwania nauki. Nauka trwa od 3 do 4 lat, co zależy od tego, czy uczeń jest na utrzymaniu rodziców t. j. czy naukę odbywa na przychodniego, czy też jest na pełnem utrzymaniu u mistrza. Po skończeniu terminu nauki uczeń staje do egzaminów przed komisją, w skład której wchodzą mistrzowie, starszy czeladnik, nauczyciele szkoły dokształcającej i delegaci z magistratu. Po zdaniu egzaminów z zadawalniającym wynikiem uczeń otrzymuje świadectwo czeladnika lakierniczego. W razie niepomyślnych egzaminów uczniowi daje się od 3—6 miesięcy czasu na dopełnienie braków, poczem staje ponownie do pełnych egzaminów; więcej niż trzy razy uczeń nie ma prawa przystępować do egzaminów. Pierwsze wynagrodzenie młodego czeladnika o średnich zdolnościach waha się od 60 do 80 groszy za godzinę pracy.

Czeladnik ma prawo prowadzić warsztat i przyjmować roboty, lecz przyjmować uczni nie ma prawa. Czeladnikowi po czteroletniej zawodowej praktyce przysługuje prawo zdawać egzamin na mistrza-lakiernika; choćby jednakże takowy zdał z zadawalniającym wynikiem, dyplom mistrza może otrzymać dopiero po ukończeniu 24 lat.

Ustalonych warunków przyjęcia uczni niema; zależą one w zupełności od umowy rodziców z mistrzem. Jest zwyczaj (nie obowiązek), że chętnym i pracowitym uczniom mistrzowie przyznawają wynagrodzenie w I. roku 3 zł, w II — 5 zł, a w III — 8 zł tygodniowo. Uczniowie zaś, którzy są na pełnem utrzymaniu u mistrza, wynagrodzenia nie otrzymują. Wszelkie koszty związane z nauką, świadczenia socjalne, oraz ubezpieczeniowe, rodzice z mistrzem ponoszą zazwyczaj w równych częściach.

Wszelkie szczegółowe informacje można otrzymać bezpłatnie w Izbie Rzemieślniczej, która mieści się przy ulicy Stawowej nr. 6 w Katowicach.

Stolarz. Do najbardziej rozpowszechnionych zawodów trzeba zaliczyć bezwarunkowo stolarstwo. Niema przecież mieszkania, urządzeń handlowych czy przemysłowych, gdzieby nie spotkało się pracy stolarza, niema budynku, w którym stolarz nie wykonałby jakiejś jego części. Z powyższego nie trudno zauważyć, iż zawód stolarski, pracujący w dwu kierunkach: meblowym i budowlanym, rozdzielił się odmiennością wykonywanej pracy, na dwie pokrewne, lecz samodzielne gałęzie, i odpowiednio podzielił się na stolarzy meblarzy i stolarzy budowlanych.

Uważam za wskazane określić pokrótce zakres działania jednej i drugiej gałęzi, ażeby rodzice i opiekunowie, a również i sama młodzież mogli się zorjentować, do której gałęzi ich zdolności nadają się, by z pożytkiem dla siebie i społeczeństwa mogli pracować.

Do stolarzy-meblarzy należy wykonywanie sprzętów i mebli mieszkaniowych, jak: stoły, krzesła, łóżka, szafy, komody, kredensy, etażerki, biurka, bufety, i wogóle pełne komplety umeblowania pokoi sypialnych, stołowych, gabinetów, kuchni, sklepów, magazynów, restauracyj, cukierni itd. Wiemy wszyscy, iż umeblowania mieszkań są nader różne: inne się spotyka w domu

robotnika, a inne u ludzi zamożnych, a jeszcze inne w pałacach; a zatem i wykonanie tych mebli waha się od prostych-zwyczajnych do artystycznych-stylowych, które można oglądać w oknach wystawowych magazynów, lub na specjalnych wystawach mebli.

Gdy przyjrzymy się misternej robocie, t. j. wykonaniu wykwintnych, stylowych mebli, to przekonamy się, iż, aby takowe zrobić, trzeba posiadać zdolności do rysunków ręcznych, gust, wielką zręczność, cierpliwość, dobry wzrok, wyczucie piękna form itp. Stolarz, który potrafi wykonać zwyczajne, ogólne spotykane umeblowanie, to jeszcze nie stolarz w całem tego słowa znaczeniu. Stolarz meblowy to ten, który może wykonać każdy stylowy sprzęt, każdy garnitur meblowy według wzorów i żurnali, i umieć sam zaprojektować każdą część mebla.

W zakres działania (wykonania) stolarza budowlanego wchodzi: wykonanie okien, parapetów, drzwi, podłóg, obramowania, schodów, balustrad, bram, oraz lepszych przepierzeń (ścianek), ozdobnych ogrodzeń przy domach, ogrodach, bram itp. Również i tu spotykamy pięknie wykonane drzwi, bramy, balustrady; a zatem potrzebne są i tu zdolności do rysunków technicznych, poczucie piękna, zręczność itp., choć nie w takiej wielkiej mierze jak u stolarzy-meblarzy.

Do zawodu stolarskiego przyjmuje się chłopców, którzy skończyli lat 14-cie i posiadają świadectwo ukończenia szkoły powszechnej. Każdy z kandydatów przed przyjęciem odbywa jedno- do dwumiesięczną próbę, i po zadawalniającym jej wyniku zostaje przyjęty jako uczeń stolarski.

Nauka trwa od 3 do 4 lat; termin ten zależy tak od zdolności samego ucznia, jak i od tego, czy uczeń jest na przychodniem i na pełnem utrzymaniu u rodziców, czy też u mistrza. W czasie trwania nauki każdy uczeń obowiązany jest uczęszczać do szkoły dokształcającej. Uczniowie, którzy chcą się poświęcić meblarstwu, mogą uczęszczać do świątecznych szkół na kursy rysunków i zdobnictwa.

Po skończonym terminie nauki uczniowie przystępują przed komisją do egzaminów, które dzielą się na: a) **praktyczne** (wykonanie jakiegoś sprzętu meblowego, lub czegoś z gałęzi stolarstwa budowlanego). Ponieważ w większych stolarniach używają do wykonania swych wyrobów maszyn jak heblarnie, piły (dyskowe i taśmowe) i przeróżne inne pomocnicze maszyny, dlatego na egzaminach kandydat musi się wykazać pełną umiejętnością posługiwania się niemi. b) **Piśmienne egzaminy** (j. polski, matematyka, rysunki i handlowość). W skład komisji egzaminacyjnej wchodzą zwykle: mistrzowie, starsi czeladnicy, nauczyciele szkoły dokształcającej i delegaci z magistratu.

Po zadawalniającym wyniku egzaminów uczeń otrzymuje świadectwo jako czeladnik stolarski. W razie niepomyślnych egzaminów uczeń otrzymuje półroczny termin na dopełnienie braków i staje ponownie do pełnych egzaminów. Gdyby i tym razem egzaminy wypadły niekorzystnie, kandydat może po raz trzeci przystąpić do egzaminów za zezwoleniem władz cechowych. Wynagrodzenie czeladnika stolarskiego w pierwszych dwuch latach waha się około 60 gr za godzinę pracy i zależy od jego zdolności. Po dwuch latach praktyki wynagrodzenie otrzymują według taryfy ogólnej dla zawodu stolarskiego.

Czeladnikowi przysługuje prawo prowadzenia warsztatu i przyjmowania do wykonania wszelkich prac stolarskich, lecz przyjmować uczni nie ma prawa. Czeladnikowi po trzyletniej zawodowej praktyce przysługuje prawo przystąpienia do egzaminów na mistrza stolarstwa, lecz dyplom mistrza i prawo przyjmowania uczni może otrzymać dopiero po skończeniu 24 lat.

Warunków przyjęcia uczni ustalonych niema; zależą one w zupełności od umowy rodziców z mistrzem; jest zwyczaj, iż uczniowie, którzy nie są na utrzymaniu u mistrza, otrzymują wynagrodzenie: w pierwszym roku nauki 4 zł, w drugim 6 zł, a w trzecim 8 zł tygodniowo. Co do kosztów związanych z nauką i wszelkich świadczeń społecznych i ubezpieczeń, to takowe rodzice z mistrzem ponoszą przeważnie w równych częściach.

Wszelkie szczegółowe informacje można otrzymać bezpłatnie w Izbie Rzemieślniczej, która znajduje się w Katowicach, przy ul Stawowej nr. 6. (Ciąg dalszy nastąpi.)

Dbajmy o zdrowie.

Cz. X z cyklu: „Walka z gruźlicą".

Samoobrona ustroju a zakażenie gruźlicze.

Bakcyl gruźlicy — właściwy sprawca choroby, jest tak w otaczającym świecie rozsiany, że nieomal każdy człowiek jest narażony na zetknięcie się z nim. Zdawałoby się zatem, że odpowiednio do tej łatwości masowego zakażania się, gruźlica powinna być chorobą wprost ogólną. Tymczasem widzimy, że tak nie jest, bo tylko pewna część ludzi na tę chorobę zapada. Otóż ten właśnie fakt, że dużo ludzi styka się z bakcylami a tylko pewien ich odsetek faktycznie choruje nasuwać musi przypuszczenie, że istnieją zapewne jakieś okoliczności, które sprawiają, iż w jednych przypadkach zakażenie jest skuteczne, w innych znowu nie. Gdzież tych okoliczności należy szukać? Na czem polega ich wpływ na powstawanie postępujących zakażeń?

Badając choroby zakaźne, nauka dowiodła, że faktycznym i wyłącznym sprawcą każdej z nich jest tylko zarazek. Ale obok zarazków ujawnił się cały zespół takich czynników, które chociaż chorób zakaźnych same jako takie sprowadzić nie są w stanie, to jednak odgrywają one poważną rolę w wywoływaniu choroby. Mianowicie te czynniki działają chorobotwórczo w ten sposób, że łamią siły obronne organizmu, obezwładniają go wobec właściwych przyczyn chorobotwórczych tj. zarazków, a tem samem torują drogę zakażeniu, które znajdując dla siebie przygotowany teren w osłabionym przez te szkodliwe wpływy ustroju, rozwija się w całej pełni. Dla przykładu weźmy ot takie zapalenie płuc. Otóż zapalenie to wywołują zarazki. — Jakże jednak często widzimy, że choroba ta rozwija się w oczywistym związku z zaziębieniem! Czy więc to zaziębienie było główną i wystarczającą przyczyną dla powstania choroby? Nie! Wedle tego co powiedzieliśmy przyczyna choroby tak się przedstawia: zaziębienie jako szkodliwość osłabiło siły obronne organizmu, z tego zaraz skorzystały zarazki i w osłabionym organiźmie wznieciły chorobę. — Gdy chodzi przeto o przyczyny chorób, to — jak z tego, co powiedzieliśmy wynika — mówić możemy o 1) **przyczynach właściwych, zasadniczych** — przedstawiających jedyne nasiona z których choroby wykiełkować mogą, a temi nasionami są zarazki, oraz 2) **o przyczynach pobocznych, przygodnych**, któremi znowu są najrozmaitsze czynniki szkodliwe, torujące drogę właściwym sprawcom choroby, przez niszczenie samoobrony i oporności ustroju.

Zupełnie tak samo sprawa ma się z zakażeniem gruźliczem. Źródło choroby tkwi w zarazku, nigdzie indziej. Jedynie zarazek jest tą iskierką, która może wzniecić pożar — chorobę-gruźlicę! Ten jednak zarazek w swej działalności chorobotwórczej potrzebuje pomocnika, któryby mu niejako ogłuszał ofiary, obezwładniał je, by się bronić nie mogły. Pomocnikiem tym, taką jak się fachowo wyrażamy „obciążającą (swobodę ruchów obronnych ustroju) przyczyną" — to cały szereg szkodliwości, które godzą w siły i zdolność bronienia się przed najazdem zarazków — organizmu. Teraz więc zrozumiemy, dlaczego gruźlica raz rozwija się łatwo, kiedyindziej zaś zakażenie pozostanie bezowocne. Odgadniemy mianowicie, że wynik najazdu zarazka zależał będzie od tego, czy ten zarazek dostał się w ustrój człowieka o zwichniętej zdolności samoobrony, człowieka, którego szkodliwe wpływy uczyniły podatnym gruntem dla gruźlicy, czy też w ustrój nienadwyrężony żadnemi ujemnemi wpływami, jędrny i silny. W pierwszym organiźmie słabym, nieodpornym choroba wybuchnie w całej pełni, drugi znowu silny, oporny na ujadanie zarazka nie zareaguje i wszelkie wyczyny niszczycielskie zarazka armją sił obronnych stłumi w zarodku.

Zachodzi teraz pytanie, cóż może naszemu ciału odebrać zdolność bronienia się przed zarazkami i bezsilnie rzucać w objęcia choroby?

Powiedziałem, że takich czynników istnieje cały zespół. Jedne z nich człowiek może już przynieść ze sobą na świat w postaci odziedziczonej czy wrodzonej

skłonności do gruźlicy — i w tym wypadku mówimy o „dziedzicznem obciążeniu“ usposobieniem do choroby, inne czynniki działać mogą w ciągu życia człowieka, stwarzając podatność na zakażenie „nabytą“. Szczegółowiej tą sprawą zajmiemy się w następnym artykule. **Wład. Sierosławski, absolw. medyc.**

Przeciw Tajnemu Detektywowi.

W związku z ostatniemi krwawemi wypadkami i mordami, w których niepoślednią rolę odegrała pewnego rodzaju prasa i pisma, w związku z tem co się rozegrało w ostatnim czasie w Rybniku, gdzie lekarz psychjatra z całą pełnią odpowiedzialności i świadomości tego co mówi, stwierdza, iż podłożem i pobudką mordu były pisma tego rodzaju, co „Tajny Detektyw“, my, zebrani w dniu 31 lipca br. członkowie Stowarzyszenia Mężów Katolickich w Łaziskach Górnych, wołamy i protestujemy przeciw wydawaniu i rozpowszechnianiu wszelkiego rodzaju pism i broszur, deprawujących i podlących duszę dziecka i dorosłego, protestujemy przeciw wywłóczeniu i obnażaniu wszelkiego rodzaju mętów i zbrodni, gdzie pod osłoną fałszywego uświadamiania, czy odstraszania, osiąga się skutek wręcz przeciwny i zbiera owoce tak smutne, jak np. osławionym „Tajnym Detektywem“. Trwoga i przerażenie musi chwycić każdego zdrowo i uczciwie myślącego człowieka, gdy widzi z jakiem zainteresowaniem i oddaniem pochylają się głowy dzieci i dorosłych nad temi rozsadnikami zatrucia i deprawacji. Jako Stowarzyszenie apolityczne i bezpartyjne, mające na oku jedynie dobro Kościoła i Państwa, zwracamy się tą drogą do wszystkich związków i stowarzyszeń, bez względu na ich przynależność partyjną, by wspólnemi siłami, wspólną mocą i wysiłkiem, wszystkiemi stojącemi do dyspozycji środkami, przeprowadzić walkę aż do zwycięstwa. Już cały szereg organizacyj i zrzeszeń wypowiedział się w tej sprawie, zabrało głos duchowieństwo, zabrało i nauczycielstwo, należy tylko te wysiłki celowe skoordynować i poprzeć. Do was zwracamy się przedewszystkiem koledzy ze Stow. Mężów Katol., do was matki i ojcowie! Obserwujcie i patrzcie pilnie, co dzieci wasze czytają, czem się karmią i z kim stykają poza szkołą i domem, pouczajcie i uświadamiajcie nietylko młodzież, ale i starszych. Dbajcie o szerzenie czystych i nieskażonych zasad Chrystusowych, o wychowanie i danie Państwu zdrowych obywateli nietylko na ciele, ale i na duszy, możemy być pewni, że słuszność jest po naszej stronie i, że walkę wygramy. A więc precz z różnemi piśmidłami pornograficznemi, precz z tygodnikami kryminalnemi, precz z „Tajnymi Detektywami“, — nie kupować i innych od tego odwodzić, przeprowadzić bojkot bezwzględny, a wówczas „interes“ się nie opłaci i upadnie. Do walki tej mamy pełne prawo, bo walczymy o zdrowie i życie moralne i religijne narodu i Państwa. **Zarząd St. M. K.**

*

Bogucice. Na niedzielnem zebraniu Stow. Mężów Katolickich w Bogucicach, które odbyło się na sali „Domu Sierot“ przy bardzo licznym udziale członków i gości, powzięto na żądanie wszystkich obecnych następującą rezolucję:

Członkowie zrzeszeni w miejscowem Stowarzyszeniu Mężów Katolickich w Katowicach-Bogucicach, reprezentując parafjan, stojących na straży dobrych obyczajów w parafji, protestują jaknajenergiczniej przeciw wydawnictwom niemoralnej lektury, a przedewszystkiem przeciwko „Tajnemu Detektywowi“, wychodzącemu w Krakowie, które podważają zdrowie moralne narodu i wywierają ogromne spustoszenie wśród młodzieży. Nie pozwalamy, aby karmiono naszą młodzież brukową lekturą, jaką jest „Tajny Detektyw“.

Zwracamy się do miarodajnych czynników, aby tej zarazie moralnej raz na zawsze kres położyli. Zarząd Stow. M. K.

Z życia organizacyjnego.

40-lecie Tow. Mężów Katolickich.

Założone w roku 1892 przez ś. p. ks. wikarego Wiocka Tow. Mężów Katolickich w Orzegowie obchodziło w ubiegłą niedzielę, 31 lipca podniosłą uroczystość 40-lecia swego istnienia. O godz. 10-tej odbyło się nabożeństwo na intencję Tow., połączone ze wspólną Komunją św. generalną. O godz. 16-tej odbyło się w ogrodzie p. Brolla uroczyste zebranie członków i gości, zagajone przez prezesa Tow. p. Ćmiela. Długoletni, bo od 36 lat — patron Tow. ks. prałat Sigulla, wygłosił przemówienie okolicznościowe, zawierające rys historyczny rozwoju Tow. Uczczono pamięć zmarłych członków i wzniesiono okrzyki na cześć Ojca św. i J. E. ks. biskupa Adamskiego.

Następnie p. Sławiński z Mysłowic wygłosił referat o obowiązkach i zadaniach ogółu katolickiego, a szczególnie mężów katolickich na tle czasów dzisiejszych. Referatu wysłuchano z wielkiem zainteresowaniem. Imieniem najstarszych członków Tow. przemówił jeszcze p. Matura.

Uzupełnieniem tego uroczystego zebrania, były: produkcje doskonałej, silnej orkiestry S. M. P., śpiew chóru kongregacji, deklamacje, strzelanie do tarczy i t. p. rozrywki. W nowym dziesiątku lat pracy — „Szczęść Boże“ Tow. Mężów Katolickich w Orzegowie z jego Patronem Przewiel. ks. prałatem Sigullą na czele.

Tow. Matek Chrześc. w Mysłowicach, najliczniejsze Tow. parafji mysłowickiej, na którego czele stoi Przew. ks. prałat dr. Bromboszcz, urządziło dnia 24 lipca ku uczczeniu św. Anny, Patronki tegoż Tow. „Dzień Matki“. Przedewszystkiem uczczono w tym dniu matkę J. Em. ks. Prymasa dr. Hlonda i matkę ks. prałata dr. Bromboszcza, które również należą do Towarzystwa. Rano już o godz. pół do szóstej pojechały dwie panienki w bieli po p. Hlondową do Słupnej, gdzie obecnie zamieszkuje, skąd wśród kwieci i wieńców przywieziono ją do kościoła na Mszę św. W ten sam sposób uczczono również p. Bromboszczową. Przed Mszą św. odbyła się dekoracja kwiatami wszystkich matek przez dzieci. O godz. 6-tej ks. wikary Bonk odprawił w intencji matek uroczystą Mszę św., podczas której nieomal wszystkie matki przystąpiły gremjalnie do Stołu Pańskiego. Kazanie o wielkiem znaczeniu matki wygłosił ks. Bańka. Wieczorem o godz. 6-tej odbyła się w Kat. Domu Ludowym uroczysta akademja, na której odegrana została sztuka teatralna p. t. „Św. Anna, ucieczka utrapionych“. Amatorzy wywiązali się ze swych ról bardzo dobrze, o czem świadczyły liczne oklaski publiczności. Na powyższej akademji przemawiali p. prokurator Sojka i ks. wikary Basztoń.

Na tej drodze składa się ks.ks. Wikarym za słowa pełne pociechy i uznania dla Tow. Matek Chrześc., p. prok. Sojce, p. naucz. Węglarzowi za trudy i bezinteresowne prowadzenie akademji, oraz wszystkim, którzy się przyczynili do upiększenia tej uroczystości serdeczne „Bóg zapłać!“

Sprostowanie. „Energiczny protest przeciw ograniczaniu nauki religji w szkołach“, wydrukowany w ostatnim nr. „Domu i Szkoły“, uchwalili mężowie katoliccy nie w Pawłowicach, lecz w Pawłowie.

CENY:

Wszystkie podane ceny rozumieją się w złotych (cyfry po przecinkach oznaczają grosze) za 100 kg loco wagon w dniu 4 sierpnia 1932 r.

Zboża. Warszawa: żyto nowe 16,00—16,50, pszenica nowa 22,00—23,00, pszenica jednolita stara 25,00—25,50; pszenica zbierana stara 24,00—24,50; owies nowy 17,00—18,00, owies stary zbierany 18,00—19,00; jęczmień przemiałowy stary 17,00—18,00. Poznań: żyto nowe 15,15—15,65; pszenica nowa 19,00—20,00; jęczmień nowy 17,00—18,50; owies stary 17,50—18,50.

Inne ziemiopłody. Warszawa: groch polny jadalny 27,00 do 30,00, groch Wiktorja 27,00—30,00; rzepak zimowy 31,00 do 33,00; łubin niebieski 15,00—16,00; łubin żółty 20,00—22,00; wyka 25,00—26,00. Poznań: rzepak 26,00—27,00; rzepik 30,00—32,00; łubin niebieski 12,00—13,00, łubin żółty 16,00—17,00.

Bydło i trzoda za 100 kg żywej wagi w Warszawie: woły młode tuczone 75,00—80,00, woły mięsiste młode 60,00—70,00; cielęta mięsne 90,00—95,00, cielęta odżywione 100,00—105,00; świnie słoninowe od 150 kg wzwyż 125,00—140,00, o wadze od 130 do 150 kg 115,00—125,00, mięsne o wadze 110 kg 105,00 do 115,00.